

dowisko, i złożył na stoliku starannie napisany następujący afisz:

AGARA

DRAMAT IMPROWIZOWANY.

Rzecz dzieje się w pustyni arabskiej.

OSOBY:

AGARA Panna *Celestyna*.

IZMAEL Pan *Jan*.

ANIOL Panna *Zofja*.

CENA MIEJSC — CIERPLIWOŚĆ!

Zaproszeni zajęli swoje miejsca. Oleś zręcznie zsunął firankę i fałdami jej ukrył stojącą w kącie Zosię, a oczom widzów ukazała się *Agara* w długiej ciemnej sukni, w płaszczu upiętym na ramionach z ponsowój chustki, włosy w długie war-kocze splecione okrywał zawój z białą lekką zasłoną; w jednej ręce niosła dzban

od wody, drugą prowadziła *Izmaela* którego śniada cera, ciemne włosy, krótka biała sukienka z zawiniętymi rękawami, dość dobrze się łączyły z mniemanym obrazem pustyni.

Agara (przechodzi z wolna na przodzie sceny)

Izmael (zatrzymuje ją)

Powiedz mi matko! dla czego jesteś tak smutną? patrz! słońce tak jasno świeci!

Agara

To mnie też trapi, dziecię ukochane! to słońce którym tak się cieszysz, wkrótce nieżnośnym skwarem zacznie palić nasze głowy, a niemamy dziś dachu żeby się schronić w cień jego!..

Izmael

To prawda! wypędził nas Abraham!

Agara

Zasłużyliśmy na to! ja dumną i niepo-

słuszną byłam dla mojej pani — dla Sary
co się ze mną zawsze tak dobrze obcho-
dziła — a ty —

Izmael

A ja przeciwiałem się memu bratu Iza-
akowi; może to nie bardzo dobrze — ależ
to przecie nie zbrodnia? dla czegoż nas
zaraz wypędzać?

Agara

Bóg tak kazał Abrahamowi, bo Bóg
nie chce żeby w domu jego wybranych
panowała niezgoda.

Izmael

To nie smuć-że się Matko! kiedy Bóg
chciał żebyśmy bez domu zostali, to już
On o nas pewnie nie zapomni. Wszakże
tak mnie uczyłaś?

Agara

Tak, synu mój! ufajmy w Panu, on
nas nie opuści; ale patrz, tam na wzgórzu
małe zarośle widać, spoczniemy tam, mo-

że chłodniej trochę będzie. (*siadają między krzewami*).

Izmael

Prawdę mówiłaś matko, coraz cieplej się robi, daj mi jeszcze trochę wody.

Agara

Niewiele jój już mamy Izmaelu.

Izmael

Spocząwszy pójdziemy poszukać źródła, ale teraz okropne mam pragnienie — matko!

Agara (*podając dzbanek*)

Pij synu! ale pomału, bo do wieczora jeszcze daleko, a wcześniej niepodobna cieniu opuścić.

Izmael

A ty nie pijesz?

Agara (*odwracając oczy*)

Mnie się pić nie chce!

Izmael

Dziwna rzecz! (*wysącza napój z naczynia*).

nia) ha! ochłodziłem się przynajmniej!
 pozwolisz matko oprzeć się tak trochę,
 może zasnę.

Agara

Spij biedne dziecię, sen jest najlepszym
 lekarstwem w cierpieniu.

Izmael

(opiera się na kolanach matki i zasypia)

Agara

Śpij, śpij sieroto! któremu ojciec zam-
 knął drzwi domu swego, a matka kropli
 wody dać nie może. Czemuż i ja spać nie
 mogę? zgryzota nie daje mi spoczynku,
 teraz dopiero widzę jak bardzo zgrzeszy-
 łam, pyszniąc się i wynosząc nad panią
 moją. Rządzić i stroić się chciałam zapo-
 mniawszy, że cnota milszą jest Bogu nad
 władzę i klejnoty. Ale ja tak mało myśla-
 łam o Bogu! nie dziękowałam mu za dary,
 wyrzekałam, szemrałam jeszcze że mnie
 nie panią ale służebną uczynił! Teraz do-

piéro widzę co miałam, kiedy mi wszystko odebrano. Nie, nie wszystko! Jeszcze mam mego syna, mego Izmaela! Jeżeli mi go Bóg zachowa, i pustynia miłą mi będzie; wychowam go w enocie, nauczę go pokory....

Izmael (*przez sen*)

Gorąco straszliwie!

Agara

Powietrze jakby ogniem przesiąkłe przytłacza piersi, piasek rozpalony parzy stopy nasze, ani chmurki, ani wietrzyku; pragnienie spiekło mi usta— ale mniejsza o mnie! boję się tylko przebudzenia Izmaela.

Izmael (*na pół przebudzony*)

Skwar okropny! matko! Chodźmy już do domu, spoczniemy na trzciniowych matach.

Agara

Śpij Izmaelu! ten upał przejdzie niedługo.

Izmael

Ja spać nie mogę, pić chcę tylko.

Agara

Może się czém posilisz? mam tu jeszcze chleb pszenny.

Izmael

Nie — pić chcę matko!

Agara *(odwraca oczy)*

Izmael *(chwyla dzbanek)*

Może tam jeszcze chociaż kropelka została; nie — nie! *(odrzuca naczynie)*

Agara

Boże mój! Oprzěj się jeszcze, może zaśniesz cokolwiek.

Izmael

Już nie — o cóż za upał! matko wody! ale prawda, ty jěj nie masz! przebacz!

Agara

Może gdzie znajdę źródło! uspokój się dziecko, może — pójdę — poszukam *(wstaje)*.

Izmael

Nie odchódź matko! ja już i tak niedługo żyć będę, niech przynajmniej ciebie widzę.

Agara *(kłęka)*

Boże Wszechmocny! dawno już nie wzywałam Ciebie, ale teraz, sama między niebem i ziemią wołam do Ciebie Boże! ocal mojego Izmaela! Boże! nie daj mi patrzeć na śmierć jedyne go syna.

Izmael *(skłania głowę na piasku)*

Módl się, módl matko! ale nie płacz — mnie już teraz dobrze, zdaje mi się że zasypiam; jeżeli zobaczysz mego ojca Abrahama, powiedz — że żałuję iż go obraziłem, że brata mego Izaaka kocham. — Matko! daj rękę!

Agara

Nie, ty nie umrzesz jeszcze! albo może umrzemy razem, bo i mnie sił brakuje. Izmaelu, spojrzij na mnie! Nie słyszy! —

Boże mój! Ale, cóż ja widzę? chmurka! może dżdżu kropelka spadnie — ochładza się!..

Anioł *(zbliża się powiewając skrzydłami)*

Agaro !

Agara

Kto mnie woła? to nie jest głos Izmaela.

Anioł

Agaro! otwórz oczy, wołałaś z płaczem do Pana — a Pan zawsze wysłuchuje płaczących i żalujących.

Agara *(podnosi się z radością)*

Mój Izmael żyć będzie!

Anioł

Żyć będzie, aby przewodniczyć wielkiemu ludowi!

Agara

Ależ on zemdlony, o! gdyby wody kropla....

Anioł

Spojrzyj w tę stronę!



et huius pokaraje et gare uodle

(1111)

Agara

Dzięki Bogu! źródło! (czepie dzbankiem
wodę i skrapia czoło Izmaela)

Izmael (otwiera oczy)

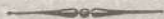
Gdzież jestem? czy ja żyję jeszcze?

Agara

Bóg nas ocalił! oto woda — pij!

Anioł

Bóg wam ukazał źródło czystej wody,
bo w waszych sercach było jeszcze źródło
wiary. Bóg was ocalił, bo on zawsze
wierzących i żałujących ratuje.



Spadła zasłona, oklaski nagrodziły pracę artystów, zapytano o autora dramatu, i okazało się, że ułożonym był wspólnie przez wszystkich grających i to nie na piśmie — więc być może że się później w przepisaniu wcisnęły jakie pomyłki, za

które czytelników moich najmocniej przepraszam, i zapewne dodawać nie potrzebuję, że takie obrazy wcale nie trudno układać, obrawszy poprzednio wypadek znany dokładnie przez wszystkich grających.

